ROK VI. KWIECIEŃ 1935 r. Nr. 4.

SKRZYDŁA

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH
ORGAN GKŻZHP

„Tam niema wolności, gdzie prawa nie władną. Tam lud jest cudzym niewolnikiem, gdzie niema mocy.

Towarzystwo (Państwo) zapewnia każdemu obywatelowi własność i wolność przez prawa i przez moc. Prawa i moc są dwie istoty każde towarzystwo (państwo) składające. Bez nich Rzeczpospolita żadna trwać nie może.

Jak przez nowe wiadomości i prace odmieniające się niektórych mieszkańców potrzeby dobro i szczęśliwość odmiany praw dla wszystkich wyciągają, tak przez wiadomości i pracę powiększająca się niektórych krajów moc, wszystkim innym swe prawa rozdaje. I równie, jak dla zachowania wewnątrz zgody i pokoju prawa krajowe wykonywać należy, tak, dla utrzymania zewnątrz zgody i pokoju, prawa mocy zachować potrzeba".

Stanisław Staszic
Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego

O nowej Konstytucji

„Wymyślcie najpiękniejsze, najprawdziwsze, najdobroczynniejsze instytucje, jeżeli nie masz ożywczego ducha publicznego, to doskonałemi pozostaną one tylko na papierze. Bez tego ducha wszystko spełza — przy nim dopiero wszelka konstytucja prawdą i życiem się staje”.

(August Cieszkowski).

Uchwalono nową Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej. Pracą jej projektodawców i twórców kierowało dążenie, aby nowe formy organizacji życia zbiorowego były jaknajlepsze, aby w sposób jak najbardziej celowy i słuszny normowały życie Państwa i społeczeństwa, uzgadniały dobro jednostki i zbiorowości.

Przed społeczeństwem polskiem staje teraz wielkie zadanie głębokiego przemyślenia Konstytucji, zrozumienia jej zasad, wżycia się w jej ideologję. Odczyty, artykuły, komentarze, dyskusje ułatwią każdemu zrozumienie nowych form ustroju i ich ducha.

Ale Konstytucja nietylko określa formy prawne życia, nietylko ustanawia organizację władzy w państwie. Zawiera ona głęboką treść ideową, wnosi przeto wielkie wartości wychowawcze, wartości, które winny stawać się podstawą światopoglądu każdej jednostki, winny przenikać pracę każdego zespołu o wychowawczych czy samowychowawczych założeniach.

Rozdział I Konstytucji — Rzeczpospolita Polska — zawiera postulaty ideowe, zmierzające do harmonizowania dobra obywatela, społeczeństwa i państwa. Rola każdego z tych czynników została określona: „Państwo polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli” (art. 1). „W ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa” (art. 4). „Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego“ (art. 5). To zasady ogólne. A dalsze, to jakby umowa wzajemna tych czynników.

Społeczeństwu — „Państwo zapewnia swobodny rozwój, a gdy tego dobro powszechne wymaga nadaje mu kierunek lub normuje jego warunki“; obywatelowi — „Państwo zapewnia możność rozwoju ich wartości osobistych”. To obowiązki Państwa. Obowiązek naczelny każdego obywatela to „wierność Państwu oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków”. Obowiązkiem każdego pokolenia „jest własnym wysiłkiem wzmóc siłę i powagę Państwa”, „za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swojem imieniem”.

Podstawą wzajemnych stosunków między obywatelami określa nietylko to, że „granicą wolności” — każdego obywatela jest dobro powszechne”. Obok tego zadania — obrony jednego obywatela przed drugim Państwo Polskie stawia sobie zadanie nieskończenie trudniejsze ale jakże wartościowe: „dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego”.

Rozważenie tych zasad wychowania obywatelskiego, zawartych w Konstytucji, wprowadzenie ich w treść wychowania harcerskiego, tak aby wedle słów Cieszkowskiego, stały się „życiem i prawdą“ — to zadanie wynikające z czujnej i czynnej postawy instruktorskiej wobec Polski.

PRACA INSTRUKTORSKA

O metodzie harcerskiej.

Tyle się o niej mówi, tyle czyta w Harcerstwie i poza Harcerstwem. Opiera się na niej pracę z młodzieżą, ceni się ją ponad inne.

Metoda harcerska jest dla nas czemś tak codziennem i spowszedniałem w stałem użyciu, że często posługujemy się nią, nie zastanawiając wcale nad jej istotą, nad jej sensem, nad jej elementami.

Do tych wniosków doszły niezależnie od siebie dwa kursy instruktorskie (XI podharcmistrzyń i Dyskusyjno-metodyczny Chor. Poznańskiej), pracujące na Buczu. Łącznikiem w pracy obu zespołów były instruktorki szkoły, dlatego może zespół późniejszy posunął naprzód i rozwinął wnioski poprzedniczek, nieświadomie opierając się na ich dorobku.

Nie przesądzamy, że sprawa jest wyczerpana i zamknięta. Wiemy tylko, że jest ciekawa i ważna i warta zastanowienia. Dlatego dotychczasowe wyniki pracy kursów podajemy do ogólnej wiadomości, licząc, że pobudzą one do myślenia, zagadnienie naszej metody uczynią bliższem drużynowym i instruktorkom, wskażą najpewniejszą drogę, pomogą unikać błędów.

W pracy swej oba zespoły opierały się na założeniach Naczelnego Skauta, tropiąc myśl jego w książkach i artykułach, usiłując nie stracić ani na chwilę tej zasadniczej podstawy, gwarantującej powodzenie podjętych dociekań.

„...wychowanie skautowe buduje się całe od wewnątrz“

„...ruch skautowy pracuje przy pomocy wyrażania się“

„...pobudza samo-rozwój jednostki od wewnątrz”.

„...celem skautingu jest przedewszystkiem rozwinąć osobisty charakter chłopca (dziewczyny) i inicjatywę”.

„W naszem wychowaniu poszliśmy może o krok dalej od innych organizacyj, zwracając uwagę na pięć działów wychowania[1]) które były tak daleko poza programem szkolnym, a są mimo to podstawowemi w budowaniu dobrych obywateli; *nadto my rozwijamy je od wewnątrz, zamiast narzucać zzewnątrz*"[2]).

Skauting oddziałuje od wewnątrz. — Zdanie to uznałyśmy za punkt wyjścia, za zasadniczy element różniący naszą metodę od innych.

Ujęcie to odrzuca jako niezgodne z metodą harcerską uważanie Harcerstwa za „organizację dobroczynności dla osób z towarzystwa, prowadzoną dla dobra biednych dzieci" za „szkołę z ograniczonym programem i przepisami egzaminów", za „brygadę oficerów i żołnierzy mającą na celu wmusztrowanie dzielności w chłoców i dziewczęta", za „wystawę, na której osiąga się powierzchowne wyniki przy pomocy zapłaty w postaci odznak honorowych, medali i t. p". Wszystko to bowiem dotyczy jedynie zewnętrznej strony Harcerstwa[3]).

Zastępowa i drużynowa oddziałują na swoje dziewczęta, pobudzając ich wolę, uczucie, intelekt i t. p. do harcerskiego działania. Tak samo, wśród przeżyć i doświadczeń harcerskich, jednostki i zespoły oddziałują na swoje kierowniczki harcerki, pomagając im wychowywać się razem z całą drużyną.

Harcerstwo oddziałuje od wewnątrz na jednostkę, na dziewczynę w zastępie, uwzględniając jej psychikę zależnie od wieku, warunków, jej właściwości i możliwości indywidualne, jej braki i potrzeby. Przedmiotem oddziaływania każdej zastępowej i drużynowej jest człowiek wyodrębniony z gromady.

Jednocześnie jednak **przedmiotem oddziaływania harcerskiego jest gromada** — zastęp, drużyna, jako żywy organizm, zespolony wspólnemi przeżyciami, zamierzeniami, poczuciem braterstwa i wypływającym ze wskazań Prawa Harcerskiego celem, który realizowany jest zarówno jednostkowym, jak i zespołowym wysiłkiem.

Pomijanie w wychowaniu harcerskiem jednostki na korzyść całej grupy, jest takim samym błędem przeciw metodzie harcerskiej, jak oddziaływanie jedynie na jednostki z pominięciem zespołowych form pracy, co się zresztą rzadziej zdarza. Tu także leży przyczyna, dla której drużyna musi pracować systemem zastępowym a nie całą grupą, dla której zastęp nie może liczyć więcej niż 8—9 dziewcząt, drużyna zaś więcej niż 4 zastępy. Większa liczba dziewcząt, zarówno w zastępie jak w drużynie wyklucza oddziaływanie jednostkowe. O tej właściwości metody harcerskiej należy też pamiętać w pracy obozowej: harcerską jednostką obozową jest drużyna, złożona z kilku zastępów, nigdy zaś grupa kilkuset osób.

Harcerskie oddziaływanie „od wewnątrz" na jednostkę i zespół **winno odbywać się z pełną świadomością celu** ogólnego i celów drobnych **ze strony tych, na które oddziałujemy.** Harcerstwo pragnie wychować człowieka czynnego, wychowuje go przez czyn, dlatego wymaga, by każda jednostka i każdy zespół brały świadomy udział w dokonywanej pracy. Nikt tu nie może być bierny: ani zastępowa, która odziałując na zastęp świadomie wychowuje w sobie zdolności kierownicze, zbiera doświadczenia wychowawcze, jako cenny przyczynek do dalszej służby, może drużynowej i instruktorki; ani dziewczęta, które wspólnie z zastępową i pod jej kierunkiem realizują program własnej koncepcji; ani jednostka, która w ramach programowego życia zastępu znajduje warunki na postawienie sobie celu indywidualnego i osiąganie go własną pracą, przy pomocy siostrzanego zespołu. Dziewczęta, nawet te najmłodsze, muszą być świadome poczynań drużyny, celu i wartości każdej gry, wycieczki, pieśni. To im pomoże zdobyć trudną sztukę realizowania w życiu Prawa Harcerskiego. W tem tylko rzecz, za pomocą jakiej formy wprowadzimy je w świadomość celu i środków.

W tem tylko rzecz. I tu wysuwa się nowa właściwość metody harcerskiej: **forma naszego oddziaływania od wewnątrz winna być pośrednia.** To wcale nie wydało się uczestniczkom kursów łatwe, choć doszedłszy do takiego wyjścia, uważały je za bardzo ważne. Bowiem nikt nie zaprzeczy, że celem naszym w stosunku np. do ochotniczki, którą uczymy wiązać węzły, bynajmniej nie jest umiejętność ich wiązania, choć tak się często zdaje, Chcemy, by wiążąc węzły dziewczyna wyrobiła w sobie trochę systematyczności, wytrwałości, staranności w pracy, pamięci dotykowej i t. p. Dlatego dajemy jej do ręki linkę, dlatego aż do dwóch prób harcerskich wprowadzamy te węzły. Podobnie rzecz się ma z tropieniem, sygnalizacją i t. p. Gdybyśmy oddziaływały bezpośrednio, byłoby to wszystko naszym celem. Metoda harcerska traktuje to jako środki, prowadzące do celów o wiele poważniejszych, do wyrabiania od wewnątrz cennych cech charakteru. Powiedziałyśmy sobie po cichu: „kto chce być kierowniczką prawdziwie harcerskiej drużyny, musi umieć odróżniać cele od środków".

Co spodziewamy się osiągnąć drogą tak pojętego i zorganizowanego oddziaływania, od samych siebie, od wychowywanych przez nas, od wychowujących się razem z nami, od pomagających sobie wzajemnie w pracy samowychowawczej?

Oczekujemy właśnie tego, że jednostka t. j. dziewczyna-harcerka pod wyływem tych wielostonnych oddziaływań **rozwinie w sobie i usamodzielni potrzebę samowychowywania się i samokształcenia harcerskiego.** Że w pewnym momencie rozwoju psychicznego i wyrobienia harcerskiego nie będzie już bezwzględnie potrzebować kierunku zastępowej i drużynowej, lecz sama w sobie wychowując cechy harcerskie wśród wędrówek zdobędzie własne miejsce w życiu. Że z czasem osiągnie równowagę wewnętrzną człowieka dojrzałego, dzięki której stanie się jednostką o rozwiniętych, na gruncie ideologji harcerskiej i wśród harcerskich przeżyć, swoistych cechach charakteru, o wyraźnym stosunku do życia osobistego, do roli swej jako czynnego członka narodu i społeczeństwa, odpowiedzialnego obywatela naszego państwa.

S. I.

---

[1]) Charakter, sprawność, zdrowie, szczęście, służba bliźnim.

[2]) Baden Powell—Wskazówki dla skautmistrzów str.8 9, 22.

[3]) Toż, str. 7 i 8.

Okres wędrowania.

II.

Jak na tem tle wyglądają nasze wędrowniczki? Mam przed oczyma sylwetki tych dziewcząt, które zaznaczyły się później jako typy dodatnie na terenie starszego harcerstwa, lub w pracy instruktorskiej. Były to jednostki kulturalne, które, kierując się instynktem młodości, potrafiły sobie samodzielnie stworzyć odpowiednie warunki rozwoju. Ich okres „wędrowania" był nacechowany przedewszystkiem ogromną ciekawością rzeczywistości i żądzą wrażeń. Wszędzie być, wszystkiego zaznać, wszystko poznać, zobaczyć, usłyszeć, przeczytać! — Po pewnym okresie tej gorączkowej wędrówki wśród ludzi i zagadnień, w granicach najskrajniejszych idei — dziewczyna ma w głowie i w sercu olbrzymi chaos, ale zarazem ma przed oczyma szereg możliwości życiowych, do których przymierza swoją własną osobę. To ją pobudza do intensywnej pracy nad sobą, która doprowadza do osiągnięcia równowagi duchowei i dojrzałości wewnętrznej.

Osiągnięcie tego stadjum objawia się u dziewczyny pewnem skupieniem wewnętrznem, ucieczką od frazesu, powściągliwością w wypowiadaniu sądów; dziewczyna jest gotową przystąpić do realizowania swych młodzieńczych ideałów. Jest to wstępna faza idealizmu praktycznego, którą trafnie bardzo określa przytoczony przez Szumana wyjątek z dziennika (Chł. VI Wacław, nr. 26, lat 20). „Jakimkolwiek zostanę, widzę, że teraz we mnie krystalizuje się człowiek. Twardzieje. Skończy się niedługo rozszerzanie skali odczuwań, rozpocznie się pogłębianie i wywalczanie wartości nowych".

Dziewczyna powinna sobie w pełni zdawać sprawę z przeobrażenia, któremu podlega; dlatego ten moment jej rozwoju powinien być zaakcentowany zmianą formy organizacyjnej, — przejściem z drużyny wędrowniczek do zrzeszenia starszych harcerek.

Bardzo często słyszy się utyskiwania na niski poziom starszych harcerek w zrzeszeniach. Zdaje się, że utyskiwania te są w dużej mierze uzasadnione, — ale główną winę należy przypisać zaniedbaniu wobec dziewcząt w okresie wędrowniczki,— zaniedbaniu, którego już nadrobić nie można. Zdobywanie stopnia wędrowniczki może być bardzo korzystnem dla wyrobienia harcerskiego osoby dorosłej, — ale żaden wysiłek, żaden nawet najbardziej młodzieńczy, program pracy nie zdoła już wskrzesić młodości, „co wykuwa żywot cały". Dlatego wędrowniczki powinny stanowić centrum zainteresowań całego grona instruktorskiego,—im należy się najwięcej troski i starania.

Wszystkie te uwagi odnoszą się do dziewcząt ze wszystkich środowisk. Wprawdzie jednostki mniej kulturalne mogą nie wykazywać wszystkich tych cech, które charakteryzują młodzież w tym wieku, — niemniej ten okres jedynie nadaje się do podciągnięcia ich na możliwie najwyższy poziom.

Harcerstwo rozporządza olbrzymim arsenałem środków, które mogą zaspokoić całkowicie potrzeby tego wieku, — trzeba je tylko umiejętnie i na czas zastosować.

Alina Kleczewska.
Kraków

Przyrzeczenie

Chwila to w życiu każdej harcerki — najświętsza; gorąco upragniona, oczekiwana nieraz długo, mająca być później po latach, źródłem siły, drogowskazem w momencie niepewności, jasnem wspomnieniem.

Dziewczyna, wstępująca do drużyny — marzy o tem głównie, by mieć mundur harcerski; nie wie jeszcze, czego ten mundur wymaga, co oznacza — ale czuje podświadomie, że jest on oznaką odrębności organizacyjnej, a w obrębie harcerstwa wyrazem braterstwa i wspólnoty dążeń. Pozatem poznaje coraz bardziej treść życia harcerskiego, chce stać się jego godną, pragnie, by „wszyscy" uznali w niej harcerkę — marzy o krzyżu. To niecierpliwe pragnienie, często przedwczesne, często zamało pogłębione świadomością obowiązków, jakie krzyż harcerski nakłada — jest w pierwszym okresie życia organizacyjnego uczuciem dominującem.

Jest rzeczą niezmiernie doniosłą, aby ten moment psychologiczny należycie uchwycić, podkreślić, wyzyskać,

Często wahamy się, czy dopuścić do przyrzeczenia jednostkę, która zamało głęboko zdaje sobie sprawę z ważności postanowienia, jakie ma uczynić — z drugiej strony wiemy, że niedopuszczenie może ją rozgoryczyć, spowodować opuszczenie się w pracy. Możemy jednak być pewne, że chwila złożenia przyrzeczenia będzie dla jednostki wrażliwej tak ważnym aktem, że jego wartość emocjonalna pokryje niedociągnięcia zgłębienia rozumowego. Powrót myślą i uczuciem do wspomnienia tej chwili wówczas, gdy dziewczyna jest w stanie ocenić krytyczniej swe postępowanie, będzie niejednokrotnie momentem równie ważnym, jak samo przyrzeczenie.

Wysuwa się tu kwestja samej formy, która ma stworzyć z aktu przyrzeczenia niezapomniane wspomnienie.

Nie podlega wątpliwości, że musi to być moment jak najgłębszego przeżycia duchowego, a zatem oddziaływać ma na całokształt psychiki przyrzekającej. Wynika stąd indywidualne potraktowanie każdej jednostki zarówno co do podejścia wewnętrznego do przyrzeczenia, jak i co do jego formy. Dla jednych typów najbardziej głębokiem przeżyciem będzie chwila wejścia w siebie (gawęda), dla innych wzniosła powaga świątyni, spokój przyrody, przebyte świeżo trudy lub wspólnie odczute wrażenia (obóz, wycieczki), obecność bliskich sobie — wreszcie wspomnienia historyczne czy wybitne momenty życia społecznego; to wszystko jest tłem, na którem, odpowiednio do wrażliwości jednostki (czy zespołu — zastepu), budujemy program przyrzeczenia.

Niemal tyle dać musimy odcieni tej uroczystości, ile odcieni ma psychika ludzka — niema tu miejsca na szablon, na bezduszność.

Instruktorka ma zadanie bardzo poważne przed sobą — ale jakże wdzięczne i doniosłe dla harcerskiej przyszłości naszych młodszych sióstr.

Parę obrazków:

Zastęp składał przyrzeczenie jako całość — lecz jedna z druchen była wówczas chora; po powrocie do zdrowia miała niespodziewanie i nagle wyjechać. Jest w rozpaczy: nie wie, czy „tam"

będzie drużyna, a zresztą pragnie być pasowana na to przyszłe życie harcerskie, może samotne.

...Jest mrok; drużyna, wezwana alarmowo, stoi półkolem; Zosia w środku — mówi cichym, głęboko przejętym głosem rotę przyrzeczenia. W gardle coś ściska. Czujemy wszystkie, że jest to zbrojenie jej ducha na walkę, na wierną służbę; czujemy to wszystkie z nią razem. Rota płynie w dziwnej, skupionej atmosferze. Idzie z niej moc.

* * *

Obóz. Przeżyłyśmy dni dobre, dni mozołu, czasem zniechęcenia; przełamywać się trzeba było i osiągnąć zwycięstwo nad tem, cośmy w sobie odkryły złego, Dziś najmłodsze nasze dwie towarzyszki wejść mają do bratniej gromady.

Wieczorne ognisko przeciąga się długo w noc: mówimy o tem wszystkiem — one mówią o swoich walkach i o tem, czem stała się dla nich gromada; sam, z ognia serc gorących, wychodzi moment „wejścia w służbę": „mam szczerą wolę całem życiem..."

Przygasa ognisko; księżyc odbija się w gładkiej tafli jeziora; lekko leciutko zrywają się jeszcze słowa, z duszy wyjęte, srebrne, wzruszone i drżące, Jest nam tak dobrze...

* * *

Wycieczka, pierwsza wycieczka w góry Ojcowskie. Przedzieramy się przez gąszcz, po kamienistem zboczu, coraz wyżej, choć tchu brak i drogi przed nami nie widać; coraz wyżej, coraz swobodniej — szczyt. Czerwona kula słońca stacza się majestatycznie ku widnokręgowi; na tle purpury zachodu, daleko, daleko, majaczą sylwetki kościelnych wież Krakowa; zarysowuje się Kopiec Kościuszki.

Na szczycie jest tak mało miejsca, że poza nami niema nic, nawet obca myśl się nie wciśnie.

Tu można przyrzekać, że zdobywać się będzie własnym trudem, własne, szerokie, umiłowane horyzonty. Wierzymy w to.

Bury Wilk

Wychowanie fizyczne w sezonie wiosennym.

Dnie są jeszcze chłodne i dżdżyste, ale kalendarzową wiosnę już mamy, — najwyższy więc już czas pomyśleć o programie wychowania fizycznego dla drużyny, na nadchodzący sezon.

Przy nakreślaniu planu pracy należy brać pod uwagę warunki terenowe i własne, możliwości korzystania ze sprzętu i z sił instruktorskich.

Z boiskami trudności już prawie niema, tylko zawczasu trzeba porozumieć się z Miejskiemi Ośrodkami WF i PW, czy też z Klubami, a plac do gier i lekkiej atletyki uzyska się z łatwością. Z chwilą nadejścia cieplejszych dni i osuszenia ziemi, wybiegniemy z izb harcerskich i sal szkolnych na boiska.

W pierwszym rzędzie przeprowadzać będziemy zaprawę do P. O. S., a więc biegi, rzuty, skoki, — z gier popularną zawsze siatkówkę.

Koszykówka i hazena znacznie trudniejsze do opanowania i wymagające fachowego kierownictwa są jednak o wiele ciekawsze i „pasjonujące" od siatkówki, należałoby je bardziej spopularyzować w drużynach. Gry te wyrabiają szybką orjentację, zmysł „kombinowania", zręczność i szybkość ruchów.

Piękny sport wioślarski jest dostępny jeśli się ma sprzęt własny lub możność wypożyczenia go. Przysłowiowa harcerska „pomysłowość" powinna koniecznie nawiązać kontakt z klubami i zorganizować treningi wioślarskie dla starszych dziewcząt z drużyny.

Ciągle jeszcze kładziemy zbyt mało nacisku na pływanie. Na Kongresie Kultury Fizycznej w Warszawie w r. 1934 pływanie zostało uznane za najzdrowszy sport, harmonijnie rozwijający cały organizm. Budowa ciała kobiecego nadaje się specjalnie do pływania, i kobiety w sporcie tym mogą dojść do wyników równych a często i lepszych od mężczyzn.

Punktem honoru każdej drużynowej powinno być, by wszystkie jej dziewczęta posiadały sprawność pływaczki.

Z kursem pływackim trzeba jednak poczekać do końca maja lub początku czerwca, dopóki nie ogrzeje się wystarczająco temperatura wody i powietrza.

Metody najnowsze zbiorowego nauczania, ogromnie szybko pozwalają opanować pływanie. W razie braku instruktorskiej siły na miejscu lub jeśli dane środowisko wogóle „wody" nie posiada, trzeba o tem zasygnalizować do Wydziału Wychowania Fiz. Głównej Kwatery Harcerek. Przewiduje się bowiem zorganizowania centralnego kursu pływackiego w Warszawie w sezonie bieżącym.

Przez okres wiosenny, który jest wstępem do akcji letniej, drużynowe powinny wyszukać zdolne i zamiłowane do ćwiczeń cielesnych dziewczęta i w lecie wysłać je na specjalne obozy wychowania fizycznego, aby przygotować sobie na przyszłość własne kadry instruktorek gier, pływania, wioślarstwa i t. d.

Dokładne dane o wszystkich typach obozów W. F. które się odbędą w lecie r. b. podamy w następnym miesiącu.

Sprawności wodne.

Dnia 16 marca na zebraniu Głównej Kwatery Harcerek zostały przyjęte sprawności wioślarki i żeglarki, opracowane przez Referat Żeglarski G. K. H. Sprawnościj wodne są etapem przygotowawczym do dalszego szkolenia wodnego i są podbudową stopni żeglarskich Polskiego Związku Żeglarskiego, a mianowicie: sterniczki śródlądowej, sterniczki i kapitana Żeglugi Jachtowej Morskiej.

Sprawności wioślarki i żeglarki będą przyznawane w ten sam sposób, jak inne sprawności harcerskie. Stopnie sterniczki śródlądowej, sterniczki i kapitana Żeglugi Jachtowej Morskiej przyznawane będą przez Komisję Polskiego Związku Żeglar-

skiego, w skład której również wchodzą nasze fachowe instruktorki harcerskie.

Wierzymy, że ukazanie się tych sprawności przyczyni się do podniesienia poziomu usprawnienia wodnego wśród harcerek.

Sprawność wioślarki

Warunki dopuszczenia do próby: Do próby może być dopuszczona samarytanka—

1) w wieku ponad lat 16,
2) która posiada sprawność pływaczki,
3) brała czynny udział przynajmniej w jednodniowej wycieczce wodnej kajakiem, lub łodzią wiosłową.

Próba:

1) rozumie znaczenie morza i dróg wodnych dla Polski, posiada zasadnicze wiadomości o głównych rzekach Polski, ich dopływach, większych jeziorach i kanałach, większych miastach położonych nad niemi.
2) zna polską banderę wojenną, handlową, Prezydenta i harcerską,
3) zna zasadnicze typy łodzi wiosłowych i nazwy ich części,
4) wie co oznaczają terminy: kołowiec, śrubowiec, statek żaglowy, parowy, motorowy i motorowo-żaglowy, rozumie pojęcie jachtu, statku handlowego i okrętu wojennego,
5) zna zasady ratownictwa i umie używać przyrządów ratowniczych na wodzie,
6) wie w jakie rzeczy zaopatrzyć siebie i łódź na wyprawę wodną,
7) jeździ na kajaku i łodzi wiosłowej:
   a) wiosłuje jednem wiosłem i dwoma z dulki i z ręki ze sterem i bez steru, zna komendy wioślarskie,
   b) prowadzi łódź na pych,
   c) steruje łodzią wiosłową,
   d) przybije do brzegu, pomostu, przycumuje łódź,
   e) umie rzucać rzutką,
   f) orjentuje się na wodzie z mapą i bez,
   g) wchodzi z łodzi do wody i odwrotnie,
   h) naprawia drobne uszkodzenia,
   i) zna sygnały rzeczne i przepisy wymijania,
   j) zna się na barometrze i kompasie,
   k) stosuje najważniejsze węzły żeglarskie, zna roboty linowe (splot krótki, ucho, opaska),
   l) umie remontować i konserwować łodzie wiosłowe i kajaki.

Sprawność żeglarki

Warunki dopuszczenia do próby:

1) stopień samarytanki,
2) skończone lat 17,
3) sprawność wioślarki,
4) odbyty obóz wodny miesięczny, lub jakieś systematyczne szkolenie żeglarskie,

Próba:

1) zna ogólnie historję żeglarstwa,
2) posiada najważniejsze wiadomości o polskiem morzu i wybrzeżu
3) posiada elementarne wiadomości z teorji żeglarstwa,
4) zna typy statków, łodzi żaglowych (rejowe, gaflowe, trójkątne rozprzowe, lugrowe, ket, slup, kuter, jol, kecz, szkuner)
5) zna dokładnie slup (nazwy części łodzi i takielunek)
6) umie remontować i konserwować łodzie żaglowe,
7) wykonuje roboty linowe: najważniejsze węzły i sploty, łata żagle,
8) zna przepisy wymijania na wodach śródlądowych,
9) ocenia z wyglądu stan wody i wiatru, mielizny i głębie, podmuchy i siłę wiatru,
10) samodzielnie prowadzi łodzie żaglowe — (podnoszenie i opuszczanie żagli, użycie kotwicy, obsługa szkotów, miecza, refowanie żagli, zwroty, przybijanie, odbijanie, manewr „człowiek za burtą" radzi sobie w różnych sytuacjach).

H. I.

Przyczynek do pracy drużyn wiejskich.

Coraz więcej mamy drużyn na wsiach i coraz mocniej stają one na własnych nogach. W większości prowadzą je drużynowe nauczycielki i bodaj na długo jeszcze na nie najwięcej musimy liczyć. Często już jednak zastępowe i przyboczne wychowane w drużynie wyrastają głową ponad poziom rówieśnic, a gdy uda im się przejść kurs kierowniczek pracy wiejskiej, wracają jako bardzo użyteczne pomocnice.

Liczymy na nie, na te dziewczęta ze wsi wychowane w drużynie, umocnione na kursie harcerskim, jako na przyszłe samodzielne kierowniczki pracy.

W trosce o słuszne programy dla drużyn wiejskich, ze względu na inne potrzeby dzieci wiejskich i niższy (jak się to mówi) poziom intelektualny wysuwano niejednokrotnie koncepcję nowych, odrębnych prób harcerskich. Dziś, po wielu już latach pracy z drużynami wiejskiemi, możemy twierdzić śmiało, że różnicowanie tak daleko idące młodzieży i dzieci garnących się do drużyn wiejskich nie byłoby słusznem. Świadomość takich różnic nie byłaby miłą samej młodzieży wiejskiej, bardzo na tym punkcie wrażliwej. Młodzież wiejska bynajmniej nie ustępuje wartością elementowi miejskiemu, różnice wynikające z odmiennych warunków życia stwarzają nie tyle odmienny typ, ile inne potrzeby. Można pominąć jako mniej ważne, trudności organizacyjne, wynikające z różnorakich prób. Niemniej kierowniczki pracy byłyby często w kłopocie, które z prób harcerskich na danym terenie stosować, granica bowiem między wsią a miastem jest bardzo elastyczna, a przeprowadzenie tejże granicy między dziećmi wsi, a dziećmi, miasta byłoby niejednokrotnie wręcz niemożliwe. Różnica poziomu intelektualnego pomiędzy dziećmi zapadłej podgórskiej wsi a małego miasteczka jest nierównie mniejsza, niż różnica między dziećmi małej mieściny a wielkiego miasta.

Program nasz, właściwy program wychowawczy w drużynie, wyrośnie na tle potrzeb i warunków pracy. Pamiętamy bowiem o tem, że programy prób są dla nas osią orjentacyjną dokoła której budujemy taki program, jakiego wymaga dobro i potrzeba dziewcząt w drużynie, a przez nie ich środowiska.

Bardzo naturalną rozbudowę programu stanowią sprawności. Te właśnie muszą być jak najżywiej przystosowane do potrzeb i warunków środowiska. Inną naprzykład będzie sprawność ogrodniczki dla małej miłośniczki ogródka w mieście, a inne, bardzo bogate możliwości nasuwa ta sama dziedzina pracy na wsi.

Naszym drużynom wiejskim trzeba dać jaknajwcześniej do ręki programy sprawności, trzeba zabiegać o stworzenie im takich warunków, by sprawności te można było zdobywać jak najlepiej. Harcerki na wsi powinny znaleźć w drużynie to, czego od nich życie wymaga od bardzo wczesnej młodości. Potrzebne im są praktyczne wiadomości z dziedziny gospodarstwa domowego, podwórzowego, ogrodnictwa, z dziedziny higjeny, wychowania dzieci, szycia i t. p. Jeśli największy wysiłek w pracy drużyny wiejskiej skierujemy na zdobywanie sprawności, wypadnie nam zrezygnować z dotychczasowego warunku, że zdobycie stopnia pionierki winno nastąpić przed zdobywaniem wszelkich sprawności. O ile zdobycie stopnia ochotniczki będziemy traktować jako moment wprowadzający dziewczynę w życie harcerskie i jego wymagania, o tyle następne stopnie organizacyjne przyjdą zwolna, osiągane równolegle ze sprawnościami kierującemi dziewczynę do jej najbliższych spraw. Przez te sprawności zatem, przez sposób ich zdobywania osiągać będzie wychowanka drużyny wiejskiej harcerski stosunek do życia, do otoczenia, w którem się znajduje.

Musimy bardzo starannie przemyśleć zarówno programy sprawności, jak i sposób ich zdobywania. Trzeba pamiętać, że sprawności te mają dać dziewczynie nietylko odpowiednie wiadomości, ale przedewszystkiem wyrobić w niej właściwy stosunek do rzeczy. Dziewczyna musi sumiennie pracować, żeby doprowadzić do wymaganych wyników, musi naprawdę, jak np. w kwiaciarce, roślinę sama wyhodować, musi naprawdę, jak np. w warzywniczce cały ogródek założyć i wypielęgnować. Dziewczyna musi uczciwie i samodzielnie pracować, a wynik pracy okazać. Często drużynowe popełniają błąd, którego winnyśmy się strzec. Mianowicie, sprawność „przyznaje się“ wstecznie, przypuszczając, że dziewczyna i tak potrafi, np. w wypadku, gdy ma własny ogródek, wszystko w nim zrobić.

Przewidujemy następujące sprawności dla dziewcząt z drużyn wiejskich.

Grupa sprawności ogólnych: mała gosposia (dla młodszych), gospodyni (dla starszych), miłośniczka zdrowia, opiekunka dzieci, opiekunka niemowląt.

Grupa sprawności hodowlanych: drobiarka, hodowczyni świń, krów, królików.

Grupa sprawności ogrodniczych: przyjaciółka roślin, kwiaciarka, warzywniczka, sadowniczka, ziolarka.

Grupa sprawności gospodarstwa domowego: kucharka, piekarka, praczka, szwaczka, trykociarka.

Grupa sprawności artystycznych: hafciarka, zdobniczka.

Dla przykładu podajemy opracowane projekty sprawności grupy ogrodniczej, jako najpilniejsze ze względu na porę wiosenną. Programy podane należy potraktować jako próbne i w pracy najbliższego sezonu ogrodniczego ocenić ich zakres i możliwości prowadzenia.

Doświadczenia nasze zsumujemy na jesieni.

Przyjaciółka roślin.

1. Wskaże 5 drzew, 5 krzewów, 5 ziół dziko rosnących zbierze z nich i zasuszy liście ew. kwiaty i nasiona.
2. Prowadzi i notuje przez okres letni obserwacje jednego drzewa dzikiego, przedstawi zasuszone liście i t.p. Wie jakich ono ma szkodników i przyjaciół wśród zwierząt i owadów. Potrafi opowiedzieć co o tem drzewie przeczytała i jakie mają z niego ludzie korzyści.
3. Wie, że roślina żyje, potrafi to innym wytłumaczyć. Nie krzywdzi i nie niszczy bezmyślnie roślin uprawnych i dzikich, zachęca innych, by nie czynili tego.
4. Stara się przyczynić do ochrony roślin w swojej okolicy.
5. Opowie dwie legendy o roślinach.

Sadowniczka

1. Lubi rośliny, dba by ich bezmyślnie nie niszczyć.
2. Pracuje przynajmniej rok w sadzie swoim własnym lub u znajomych.
3, Odróżnia następujące drzewa owocowe: grusza, jabłoń, śliwa, czereśnia, wiśnia i krzewy: agrest, maliny, porzeczki, truskawki.
4. Wie jak je pielęgnować w ciągu roku: czyści z mchu, usunie chore, połamane i suche gałęzie. Obieli, obkopie i zasili drzewka.
5. Rozsadzi krzaki malin i truskawek.
6. Zasadzi drzewko i krzew owocowy.
7. Zbierze owoce, wie jak je przechować i jak je zużytkować.
8, Zna szkodniki najczęściej spotykane w ogrodzie, wie jak od nich ratować drzewa.
9. Wie jaki jest cel spryskiwania drzew, jaki doboru odmian; jeśli to będzie możliwe, wypożyczy spryskiwacz i spryska sad.
10. Wie gdzie kupić szczepy i gdzie szukać porad sadowniczych.

Ziolarka

1. Lubi rośliny i dba by ich bezmyślnie nie niszczyć.
2. Zna z pomiędzy następujących: rumianek piołun, mięta, brzoza, podbiał, kozłek lekarski, bratki, skrzyp, rdest ptasi, dziurawiec, macierzanka, 5 roślin lekarskich dziko rosnących w jej okolicy. Przedstawi z nich próbki.
3. Hoduje w swoim ogródku jedną roślinę lekarską, umie ją rozmnożyć, pielęgnować, zebrać, sprzedać i zastosować.
4. Zbierze znane sobie rośliny lekarskie dziko rosnące, wie jak je zastosować i gdzie zbyć.
5. Zna znaczenie lecznictwa ziołami w dawnych czasach i dzisiaj, odróżnia lecznictwo ziolarskie od zabobonów.

Kwiaciarka

1. Lubi rośliny i dba, by ich bezmyślnie nie krzywdzić.
2. Zna 5 roślin doniczkowych i umie je pielęgnować.
3. Przedstawi 2 doniczki roślin, które przez rok hodowała.
4. Zna 10 roślin ozdobnych ogrodowych, w tem

4 trwałe, umie pielęgnować i rozmnażać, przez siew, sadzonkowanie czy dzielenie. Wyhoduje 10 roślin.

5. Założy i poprowadzi przez jedno lato ogródek kwiatowy na 3 m. kw. Przygotuje grządki, obsieje, obsadzi; oczyszcza od chwastów, podlewa. Ogródek ma u siebie albo u kogoś znajomego.

6. Zbierze i przechowa nasiona ze swojego ogródka.

7. Potrafi używać łopaty, grabi i motyki.

8. Założy i utrzyma kompost.

Warzywniczka

1. Lubi rośliny i dba, by ich bezmyślnie nie krzywdzić.

2. Umie wyhodować i zużytkować: kapustę, kalarepkę, marchew, pietruszkę, cebulę, rzodkiewkę, sałatę, pomidory, groch, fasolę.

3. Założy i poprowadzi ogródek warzywny na 50 m. kw. stosując odpowiednie rozmieszczenie roślin, uprawę, utrzymując go wolnym od chwastów i szkodników. Zastosuje nawozy otrzymane w swoim gospodarstwie: obornik, gnojówkę, nawóz ptasi, kompost.

4. Zbierze i przechowa swoje warzywa, wie, jak je zużytkować.

5. Wskaże, gdzie kupić dobre nasiona.

6. Umiejętnie posługuje się łopatą, motyką, grabiami.

7. Założy i utrzyma kompost.

Helena Sakowiczówna
Józefina Łapińska

DRUŻYNY INSTRUKTORSKIE

Z. H. P.
HARCERSKA SZKOŁA INSTRUKTORSKA
na Buczu.

List Wiciowy L. XVII.

1) Uzupełnienia ćwiczeń nadesłały Druhny: M. Szafranówna, Mikołów — „Obywatel na tle szkoły", S. Samojłowa, Chodzież — „Obywatel na tle miejscowości, rodziny i szkoły", A. Astasewiczówna, Starodworze — „Obywatel na tle rodziny". Z. Witkowska, Brześć n/Bugiem — „Obywatel na tle miejscowości".

2) Przyjmuję usprawiedliwienia z opóźnienia przesyłki lub niewykonania ćwiczenia Druchen: Ł. Warzechowej, Mołodeczno, Wł. Ogrodowiczówny, Tomisławice, St. Rosianki, Wołowice, E. Kasjaniukowej, Telatyn, J. Iłowieckiej, Ciechocinek.

3) Przyznaję sprawność „wskazidrogi" i „przewodniczki po mieście" druchnie Zofji Witkowskiej. Brześć n/Bugiem.

4) Przyjmuję do Drużyn Wiciowych druchny: Witkowską Zofję, Brześć n/Bugiem, Krasicką Aleksandrę, Kościeniewicze, Burkównę Marję, Rzeszów, Filipczakównę Marję, Jarocin, Golankową Sabinę, Sosnowiec, Kisielewską Sabinę, Grudziądz, Głuszkównę Stanisławę, Kielce, Kwolewską Wandę, Oleśnice, Korczyńską Adelę, Katowice, Nowakowską Genowefę, Cieszyn, Kosiorkównę Marję, Bydgoszcz, Kopciównę Zofję, Bydgoszcz, Samojłową Antoninę.

Ćwiczenia na miesiąc maj.

Jak żyje Polska. Obywatel w życiu województwa i całego państwa.

W ćwiczeniu tem należy:

a) drogą obserwacyj, wywiadów, lektury i t. p. innych dowolnych środków zdobyć potrzebne dane i na ich podstawie:

opisać kilka faktów świadczących o łączności obserwowanych z życiem danego województwa;

wymienić co i w jaki sposób wprowadza danego obywatela w zagadnienia państwowe i w udział w życiu państwa;

scharakteryzować jak kształtował się stosunek do własnego państwa od r. 1918 do chwili obecnej — jak dziś się przedstawia.

b) Osobiscie zdobyć należy sprawności terenoznawczyni.

SPRAWNOŚĆ TERENOZNAWCZYNI:

1) Wykaże się dokładną znajomością kompasu zwykłego i Bezarda, oraz wykaże wady i zalety danego kompasu.	1) Opisze kiedy i jak zapoznała się z kompasem, jak często i w jakich okolicznościach się nim posługiwała.
2) Umie posługiwać się 3-ma rodzajami map topograficznych wojskowych. Zna znaki konwencjonalne, umie wyznaczyć odległość za pomocą podziałki linjowej i liczbowej, obliczać czas trwania drogi, określać nierówności terenu z warstwic, kresek, punktów stałych, oznaczać z mapy kąt nachylenia wzgórza z kątem błędu do 10^0, określać z mapy widzialność punktów, zorjentować mapę wszelkiemi sposobami.	2) Napisze 3 małe artykuliki dla zastępowych z myślą umieszczenia ich w „Na tropie". Jako temat przyjmie wiadomości wybrane z p. 2 programu sprawności.
3) Powiększy dany wycinek mapy w żądanym stosunku.	3) Obowiązuje tylko te druchny, które nie powiększały odcinka mapy przy zdobywaniu sprawności wskazidrogi.
4) Wykona szkic wywiadowczy wzdłuż drogi 3 km.	4) Nadesłać.
5) Naszkicuje z pamięci drogę przebytą na przestrzeni 3 km.	5) Nadesłać.
6) Zrobi szkic topograficzny terenu o powierzchni 1 km.	6) Nadesłać.
7) Zdejmie szkic perspektywiczny, lub wykona szybko szkic pobieżny z miejsca w promieniu około 1 km. w związku z raportem.	7) Nadeśle.
8) Oceni odległości na oko.	8) Jak p. 2.
9) Zmierzy wysokość przedmiotów (wieżę, drzewo) odległość do niedostępnych przedmiotów, odległość między przedmiotami niedostępnemi o znanem oddaleniu od obserwatora.	9) Jak p. 2.

Ćwiczenie to jest ostatnie w roku bieżącym. Termin nadsyłania opracowań wsprost na Bucze — 25.V. W następnym numerze będą podane wyniki pracy całorocznej i informacje dotyczące wpisywania sprawności i t. p. Do dnia zatem 25.V należy nadsyłać wszystkie uzupełnienia pracy całorocznej.

Czuwaj!

(—) *Józefina Łapińska.*
Komendantka Harc. Szkoły Instr. na Buczu.

Jak zdobywam stopień wędrowniczki w Buczańskiej Drużynie Wiciowej.

MIESIĄC IV

Tematem wędrówek w miesiącu lutym było zagadnienie: „Życie kulturalne".

Podajemy niżej wyjątki z kilku opracowań starając się uwzględnić okolice, z których nie podawałyśmy jeszcze sprawozdań.

— — — — — — — —

„Niema analfabetów, niema domu, by nie było w nim gazety i książki, którą głośno lub kolejno się czyta, roztrząsa i debatuje nad treścią, co odbija się dodatnio na sposobie życia, bytowaniu i mieszkaniu; to ostatnie choć skromne, lecz czyste, zato strój wyszukany według mody (pewnego rodzaju pogarda dla stroju ludowego, który na tem terenie zupełnie już zanikł).

Wszyscy, bez różnicy płci i wieku są zorganizowani, nie istnieje poprostu jednostka „luzem" chodząca. W organizacjach podejmuje się wszystkich kierunków prac, a co najważniejsze, wykonuje się je ze skrupulatnością, pedanterją i dokładnością. Młodzież interesuje się bardzo najnowszemi zdobyczami technicznemi, jak również i sportem (chłopcy np. z przyjemnością czekają chwili odbywania służby wojskowej nazywając ją „szkołą dla życia"). Najbardziej lubianą formą rozrywki są chóry i przedstawienia amatorskie, które na tym terenie specjalnie się podtrzymuje jako jeden ze środków kształcenia języka. Z całem zrozumieniem i świadością traktuje się spółdzielnie, gdyż ludzie znają i cenią ich znaczenie. Jedną z charakterystycznych cech ludzi tych okolic jest oszczędność i składanie grosza w banku".

Chor. Poznańska

„Dzielnica, na której tle chcę skreślić sylwetki osób przezemnie obserwowanych, to część miasta wybitnie robotnicza, biedna, w której istniejąca kopalnia węgla skupia ogromną część ludzi, mieszkających w ciasnych pomieszczeniach, często po kilka rodzin.

Naogół ludność czyta chciwie miejscowy organ „Expres Zagłębia" i „7 Groszy", gazety o bardzo niskim poziomie kulturalnym i moralnym. Gazety te znaleźć można w rękach starszego społeczeństwa, młodzieży i dzieci. Jest ona częstokroć jedyną wyłączną lekturą.

Ogromne masy młodzieży w wieku pozaszkolnym i szkolnym stanowią stałą i prawie wyłączną klijentelę miejscowego kina. Przeważa młodzież męska.

Żony robotników nie zrzeszają się. Często przypada im w udziale utrzymywanie rodziny i bezrobotnego męża; te zaś, które pozostają w szczęśliwszych warunkach materjalnych nie czują potrzeby zrzeszania się.

Z miejscowej bibljoteki Macierzy Szkolnej korzysta naogół mały procent inteligencji a jeszcze mniejszy procent robotników.

Zaniedbanie kultury osobistej spowodowane jest przez alkohol: 1-go i 15-go każdego miesiąca szynkownie są przepełnione, a zostawione tam pieniądze stanowią tak znaczną część zarobku, że poza opędzeniem wydatków związanych z utrzymaniem rodziny, prawie nic nie pozostaje na porządne ubranie, utrzymanie mieszkania".

Chor. Kielecka
Zaglębie

„W środowisku, które zamieszkuję, zaznaczają się wyraźnie dwie grupy: a) wieś, b) drobne zaścianki: Pod względem kulturalnym zaznaczają się między nimi dość wielkie różnice. Ludzie wsi mówią językiem białoruskim, o naleciałościach rosyjskich i polskich. W zaściankach mówi się językiem polskim, naogół dość poprawnym. Spotyka się jedynie dużo błędów gramatycznych, zwłaszcza jeśli chodzi o końcówki czasowników: „li" i „ły".

Wśród ludu utrzymały się stare zwyczaje. Np. zaproszeni na wesele, chrzciny mają specyficzną formę — nie ograniczają się do słów — ten który zaprasza przychodzi do swego sąsiada z chlebem i solą.

Naogół kultura współżycia z ludźmi jest na wsiach dość słaba. Ludzie, mało się wzajemnie odwiedzają, nie należą też do żadnych zrzeszeń. Krępujące np. jest jeśli do któregoś z gospodarzy wpadnie sąsiad i zastanie jego rodzinę przy stole. Następują wtedy długie zaprosiny do stołu, gość wymawia się, że nie jest wcale głodny, wreszcie daje się uprosić; je jednak bardzo mało, ot tak, żeby jeść.

Z odwiedzinami znajomych związane są również najrozmatsze przesądy. Gdy ktoś np. wejdzie do domu w czasie obiadu, gdy ten ma się ku końcowi będzie miał w przyszłości „starą i złą świekrę". Gdy wpadnie na początek, przeciwnie, „świekra będzie jeszcze młoda i dobra".

Przy spożywaniu posiłków nie obowiązują żadne przepisy. Je się wspólnie, z jednej miski, drewnianemi łyżkami. Obowiązuje tylko jedno: naczelne miejsce za stołem zajmują zawsze ojciec i matka.

Kultura mieszkania jest dość różna. Przedstawia się znacznie lepiej w zaściankach, a na wsi — jak gdzie. Wszystko zależy od gospdyni, która ma cały dom na swojej wyłącznej opiece. Znam np. mieszkanie liczące 3 duże kroki szerokości (bez przesady) a 4 długości; dużo miejsca zajmuje piec chlebowy i inne sprzęty. Ciasno naprawdę, jednemu człowiekowi obrócić się w tym domu, a jednak jest tu schludnie i czysto, wszystko ma swoje miejsce. Jest jednak wiele takich, które pozostawiają dużo do życzenia.

Charakterystycznem dla okolicy jest to, że poza stowarzyszeniami szkolnemi, żadnych innych niema. Nie mogą się rozwinąć z powodu małej frekwencji mieszkańców i ogólnego braku zainteresowań czemkolwiek poza obrębem własnego domu".

Chor. Wileńska

HARCERSTWO W SZKOLE

„Zdobywamy górę Rzybrzyczkę".

Dzieci, przyjeżdżające w ciągu całego roku do Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej na Buczu w celu wypoczynku, pobierają tu normalną naukę szkolną. Są to zazwyczaj dzieci z klas 5 i 6 albo 3 i 4, o poziomie dość różnorodnym, gdyż pochodzą z kilku miejscowości, z kilku, a często nawet z kilkunastu szkół.

Materjał nauczania jest z powodów zasadniczych specyficzny, dostosowany do nowych warunków i otoczenia w których przebywają dzieci przez 25 dni.

Prowadziłam klasę 5 i 6 złożoną z 45 dziewczynek (w tem 32 repetentki). Napotkałam na poważne trudności, gdyż dziewczynki trudno było zainteresować materjałem nauczania. Przyjmowały wiadomości biernie, bez żywszego współudziału w zdobywaniu ich, bez wyraźnej współpracy. Znalazło się zaledwie kilka takich, które w związku z omawianym tematem, miały własne spostrzeżenia lub zapytania. Obserwując je w ciągu całego dnia, widziałam, że ich umysły pracowały, że krąg ich zainteresowań nie jest tak szczupły jak mi się zdawało. Skąd więc taka bierność w pracy szkolnej? Poczęłam szukać nowych dróg i środków, które pobudziłyby dziewczęta do dobrowolnego wysiłku w uczeniu się, a równocześnie stanowiły dla nich przyjemność i dawały dużo zadowolenia.

Wykorzystałam podział dzieci na drużyny i zastępy, stosując w znacznej części przedmiotów pracę systemem grupowym. 8 grup stanowiło po kilku dniach pracy, dość silnie związane, żyjące własnem życiem, odpowiedzialne zespoły.

Jednem, wspólnem pytaniem zasypywały mnie od chwili przyjazdu wszystkie dziewczynki: „Kiedy pójdziemy na góry?”. To ich zainteresowanie naprowadziło mnie na pierwszy trop gry harcerskiej, którą niżej opisuję.

Największą pokusę dla dzieci stanowiła najbliżej Bucza położona — góra Rzybrzyczka. Stała się ona tłem i celem gry, która nosiła nazwę: „Zdobywanie Rzybrzyczki” i miała następujący przebieg:

Zawiesiłam w klasie rysunek góry, na której szczyt prowadziło 8 dróg (dla każdej grupy jedna); każdą z nich przecinało 10 poprzecznych kresek. Były to „bramki”, które należało kolejno „zdobywać”, żeby dostać się na wierzchołek. Warunek zdobywania „bramek” miałam częściowo podawać sama, częściowo miały je obmyślać dzieci.

W zastępach nastąpiło poruszenie. „Jak nie zdobędziemy kierej bramki — toż wom padom, będzie źle z nami” — mówi do swojej grupy Maryjka, która dotąd wolała przeszkadzać w nauce i nigdy nie wiedziała, co się naokoło niej działo. „Druchno! Czy druchna pamięta, że dzisiaj zaczynamy tę grę”? — wołały, kiedy nazajutrz weszłam do klasy. Otrzymały karteczki z wypisanemi warunkami:

„Żeby zdobyć pierwszą bramkę trzeba:

1) Opracować czytankę pt. „Karpaty” (praca w grupie).
2) Napisać zadanie; „Jak wyobrażam sobie powstanie gór” (praca indywidualna).
3) Obliczyć zadania rachunkowe, których treść podana jest na kartkach (od 1 do 3 — wyliczyć indywidualnie, od 4 do 5 w grupie).
4) Pracować tak, żeby innym nie przeszkadzać.

Ostatni warunek podacie same.

Z pośród kilku przyjęto następujący:

5) Nauczyć się jednej zwrotki wiersza p. t. „W górach“.

Sprawozdanie z pracy jutro na ostatniej lekcji.

Prócz wyżej wspomnianych warunków obowiązywały stale następujące:

1) Wycieczkę na górę Rzybrzyczką będzie można urządzić dopiero wtenczas, gdy wszystkie grupy zdobędą jej szczyt.
2) Za pracę każdej dziewczynki odpowiada cała grupa do której ona należy i przeciwnie— jedna dziewczynka może zaważyć na szali całej grupy.

Rozpoczęła się praca. Uczyły się wszystkie. Mocniejsze podciągały słabsze, pomagały jedne drugim. Nawet takie, które bardzo słabo czytały, uczyły się przynajmniej kilku zdań, lub pisały krótkie zadania.

Pierwsze „bramki“ zdobyły wszystkie grupy, a na znak zdobycia zatknęły w niej małe kolorowe chorągiewki.

Gra toczyła się przez 18 dni. Warunków do zdobycia „bramek” było coraz więcej, zależnie od potrzeby. Pochód chorągiewek był ciekawy. Czasem wszystkie podnosiły się o stopień wyżej (jeśli grupa wypełniła wszystkie warunki), czasem kilka tylko posunęło się wyżej, podczas gdy inne zostały w miejscu (jeśli w wykonaniu warunków były niedociągnięcia lub luki); były nawet wypadki, że niektóre opadały niżej (jeśli grupa przeszkadzała w pracy drugiej grupie).

Pozostaje jeszcze kwestja oceny gry. Pod tym względem zostawiłam dziewczynkom swobodę. Oceniały same, biorąc pod uwagę: a) możliwości pracy (zdarzały się zastępy wybitnie słabe), b) wysiłek, c) wykonanie.

Wskutek tego, że do szczytu musiały dojść wszystkie zastępy, zachodziły wypadki, że grupy pomagały sobie wzajemnie w pracy; zdołałam w ten sposób uniknąć nieporozumień i wszelkich niechęci, pomiędzy grupami, które były mogły łatwo zrodzić się na tle gry między poszczególnemi zespołami dzieci.

Tak przedstawiała się praca, której źródło leżało w silnej emocji, jakiej doznawały dzieci podczas całej gry, bo dzieci liczyły ile „bramek“ jeszcze do szczytu, co kilka dni podnosiły chorągiewkę i cytowały słowa znanego im wiersza „...pniemy się zwolna krok za krokiem“, urządzały tyle innych wycieczek — pozostawała tylko jeszcze Rzybrzyczka.

Wreszcie wszystkie chorągiewki znalazły się na szczycie, i oto urządzamy wycieczkę na prawdziwą Rzybrzyczkę. Podczas drogi opowiadają tylko o zdobywaniu „bramek“, a Trudka postanowiła po powrocie do domu narysować sobie „bramki“, które mamusia „podniesie“, jeśli będzie przez cały dzień grzeczna; na końcu pojedzie do wujka do Katowic.

„Druchno! Szkoda, że się to wszystko już skończyło“ — wołały dziewczynki, gdy wróciłyśmy z wycieczki.

Skończyła się gra, lecz wiadomości zdobyte za jej pomocą mocno siedzą w głowie.

W SKAUTOWYM ŚWIECIE

W Rumunji w dniach 8—25 sierpnia b. r. odbędzie się wielki Obóz Narodowy, na który przybędzie prawdopodobnie około 1000 drużynowych i starszych skautek. Obóz zostanie rozbity w Karpatach, o dwie godziny drogi od Bukaresztu. Rumunki bardzo gorąco zapraszają grupę starszych harcerek, w liczbie 20—25 druchen. Koszt utrzymania dziennie wyniesi- około 3 zł. od osoby. W niedalekiej przyszłości mają nam nadesłać broszurki z bliższemi danemi o swoim Zlocie.

* * *

W Szwajcarji, w Naszym Szałasie w Adelboden w dn. 1—10 sierpnia b. r. odbędzie się 4-ty Kurs Międzynarodowy. Kierowniczkami kursu będą: M-me Walther (Francja), Miss R. Bungenberg de Jong (Holandja) i Miss V. Synge (Anglja). Wpis na kurs wynosi Ł. 1.— (około 26 zł.), utrzymanie w Naszym Szałasie kosztuje od 2.50 do 5 frs. szwajcarskich dziennie. Zgłoszenia przyjmuje Główna Kwatera.

Następnie, w dn. 12—20 sierpnia w Naszym Szałasie odbędzie się Rada Okrągłego Stołu dla instruktorek, która będzie niejako przedłużeniem Rady Quo Vadis, zebranej tylko raz jeden w r. 1933, w czerwcu.

Wysłana na Radę instruktorka musi być osobą specjalnie doświadczoną w jakiejś określonej dziedzinie pracy skautowej, aby mogła tam nastąpić wymiana zdań, doświadczeń i kierunków, jakiemi idzie praca w poszczególnych organizacjach. Przewodniczącą Rady jest Melle Beley (Francja), a jej pomocnicą będzie w r. b. Miss Maynard, która uprzednio będzie prowadziła u nas w Dworku Cisowym kurs międzynarodowy, razem z dh. Falkowską i dh. Małkowską, Ponieważ zebranie Rady Quo Vadis dało ogromnie dużo materjału do dyskusji i spowodowało w wielu organizacjach ożywioną pracę nad programami w różnych dziedzinach skautowych, Biuro Światowe przypuszcza, że i zebranie Rady Okrągłego Stołu może przynieść pożytek pracy na szerokim świecie, Ponieważ trzeba będzie uzgodnić programy i zebrać wszystkie tematy, które uczestniczki zechcą w czasie obrad poruszać, więc Biuro Światowe już przed końcem b. m. musi mieć dane co do tego, kto wybiera się na Radę i na jaki temat chce mówić.

Konkurs na pocztówkę z życzeniami na Dzień Myśli Braterskiej ogłoszony w r. ub. przez Biuro Światowe nie udał się o tyle, że sąd konkursowy nie przyznał nagrody żadnej z nadesłanych prac, uważając, że nie odpowiadają w pełni wymaganiom artystycznym i konkurs został przedłużony, z ostatecznym terminem nadsyłania prac do Biura Światowego dn. 1 września b. r. (rysunki należy przesyłać przez Gł. Kwatery). Warunki konkursu są następujące: wielkość rysunku 15x20 cm. Musi być utrzymany w jednym kolorze, gdyż wydawanie wielobarwnych druków jest za kosztowne.

Nagroda I-sza — Ł. 10 (około 250 zł.)
„ II-ga — Ł. 6.
„ III — Ł. 3.

Dział międzynarodowy wystawy na Zlocie Jubileuszowym potrzebuje pomocy wszystkich druhen. Chcemy tam bowiem zobrazować graficznie kontakt, który utrzymują harcerki polskie ze skautkami zagranicznemi. Ponieważ nie zostało to uwzględnione w dorocznych raportach drużyn — zwracam się teraz do wszystkich drużynowych, które czytają „Skrzydła" (a przecież chyba wszystkie je czytają!) z prośbą o nadsyłanie do Gł. Kw. dla Wydziału Międzynarodowego wszelkich wiadomości dotyczących wymiany korespondencji. W danych powinno być uwzględnione ile osób, od jak dawna i z jakim krajem koresponduje. Powinno też być podane, czy jest to wymiana korespondencji między dwiema druchnami, czy też koresponduje ze sobą zastęp, lub drużyna i w jakim języku. Odpowiedzią waszą, możliwie szybką i dokładną, umożliwicie nam zrobienie bardzo potrzebnego i ważnego eksponatu.

Również na wystawę potrzebne są fotografje ilustrujące nasz pobyt u skautek zagranicą, lub też ich wizyty u nas. Wszystkie dobre zdjęcia (pożądane powiększenia) z gwarancją zwrotu po Zlocie są niezmiernie cenne dla nas, gdyż jak dotąd nie możemy się poszczycić piękną fotografją harcerską. Na odwrocie każdego zdjęcia powinien być wyraźnie napisany adres i nazwisko nadsyłającej je druchny, oraz jeżeli zdjęcie nie jest przeznaczone do zwrotu — to jego cena.

Wszystkie uczestniczki Zlotów Międzynarodowych, Konferencyj, czy obozów są specjalnie proszone o wypożyczenie nam swoich fotograficznych zdobyczy.

Echa Dnia Myśli Braterskiej.

Dużo przyszło życzeń z szerokiego świata w dniu 22 lutego. Między innemi bardzo miły list z Kanady od zastępu zuchów, z sześcioma koślawemi podpisami, w którym życzą nam serdecznie dużo, dużo dobrego i posyłają pozdrowienia polskim zuchom i harcerkom, Pomyślcie, czy to nie cudowna rzecz, że w dniu 22 lutego myślano właśnie o nas nad jeziorem Ontario, niedaleko cudownego wodospadu Niagary.

Irlandki przysłały też życzenia. ale... we własnym języku. Nic nie wyczytałam... prócz życzliwych myśli między linjami, a to przecież dosyć.

Nadeszły kartki z Anglji i z pięknej Szkocji z życzeniami dla „Harcerek" — pięknie wykaligrafowały ten trudny wyraz! Wszystkie one tak chciałyby wymiany korespondencji, ale tak mało z nas zna język angielski!

Skrzynka pocztowa francuska prosi o adresy 18 starszych harcerek, względnie drużynowych - kierowniczek naszych Zrzeszeń Starszoharcerskich. W Colmarze 18 starszych skautek francuskich pragnie zdobyć sprawność Znawczyni Świata, mogą korespondować po francusku, po niemiecku, lub wreszcie w esperanto. Kto chciałby się do nich zgłosić — proszę o przesłanie swego adresu do dh. de Callier, Podkowa Leśna pod Warszawą.

Belgja.

Ponieważ w dn. 16—26 lipca b. r., jak to już pisaliśmy w nr. listopadowym „Skrzydeł" odbędzie się w Brukseli Międzynarodowy Zlot Starszych Skautek, na który chcielibyśmy wyprawić 20 naszych starszych harcerek, więc warto sobie uprzytomnić, co się w tym kraju w świecie skautowym dzieje.

Jak zapewne wiecie istnieją tam dwie organizacje skautek: katolicka „Association Catholique de Guides Belge" licząca 851 skautek i „Les Girl Guides de Belgique" licząca 732 druchny. Obie organizacje w listopadzie ub. r. zdecydowały zlot starszo-harcerski urządzać razem. Pozatem katolicka organizacja w dn. 27 lipca — 1 sierpnia t. j. zaraz po Zlocie organizuje konferencję dla starszych skautek-katoliczek. Wobec tego każda katolicka organizacja jest proszona o przysłanie jednej oficjalnej delegatki na tę konferencję. My tutaj, w Polsce, nie mamy szczęśliwie pojęcia do jakiego zaognienia dochodzą kwestje religijne na zachodzie i nie zdajemy sobie sprawy z tego, że połączenie się obu organizacyj belgijskich w celu wspólnego zorganizowania Zlotu jest bardzo dobrym odruchem w duchu skautowym.

Organizacja Girl Guides de Belgique, która nie jest czysto protestancka, lecz raczej mieszana, przejawia niezmierną żywotność na terenie międzynarodowym, choć jest tak nieliczna. Urządzają u siebie kursa, na które proszą wykwalifikowane instruktorki z Anglji i Szwajcarji, na Radzie Quo Vadis, gdzie naszej delegatki brakło, były obecne, na pierwszy Kurs Międzynarodowy w Szwajcarji

posłały 2 instruktorki, na drugi — 3. Pozatem aż 35 dziewcząt obozowało w Naszym Szałasie i korzystało z cudownego ducha skautowego, który tam każdego czaruje. Brały udział w Międzynarodowym Festiwalu Tanecznym Skautowym w Londynie, korespondują zawzięcie ze Stanami Zjednoczonemi, Anglją, Francją i Szwajcarją. Uczą się wszędzie, gdzie się po temu nadarzy sposobność i swoją pracą dowodzą, że nie ilość znaczy, ale jakość.

Wydają malutki miesięcznik „Soit Prête (10 nr. rocznie — 25 frs. belgijskich) w którym jest mnóstwo wiadomości z wszelkich dziedzin. W ostatnim nr. np. jest bardzo dowcipna gawęda o „botanice stosowanej w pokoju“ — w zimie, kiedy nie bardzo można obserwować naturę nazewnątrz — podają historję i pochodzenie wszystkich jarzyn, jakie istnieją na targu w Belgji. Bardzo ciekawe. Jest i malutki artykulik p. t. „Poezja gospodarcza", podający nam w sposób bardzo prosty i miły czem skautka może być w domu. Podają tam też dane o szkole sekretarek, zorganizowanej w Brukseli, z kursem dwuletnim, słusznie twierdząc, że dzisiaj, kiedy każda młoda dziewczyna musi się bardzo zastanowić nad wyborem zawodu — inteligentna sekretarka wielkiego przemysłowca, handlowca, dyplomaty, adwokata, doktora — nigdy prawie nie jest bezrobotną, bo jest ich brak, istnieją przeważnie tylko zwykłe, półinteligentne stenotypistki. W „Soit prête" jak widzicie starają się objąć nietylko skautowe, ale i życiowe tematy.

Zorganizowały sobie też coś w rodzaju „drużyny wiciowej“ przeznaczonej specjalnie dla drużynowych z prowincji, które w drodze korespondencji mogą się wypowiadać na wszelkie tematy skautowe i rozwiązywać dręczące je problemy. Wzorowały się przy tej pracy na org. francuskiej i szwajcarskiej.

Czy nie chciałybyście poznać Belgijek? Dotąd jest zaledwie 4 zgłoszenia starszoharcerskie na Zlot do Brukseli.

Rumunja.

Drugi kraj, który w tym roku mogłybyśmy poznać na wielkim obozie międzynarodowym o którym piszemy na początku tych wiadomości— to nasza sąsiadka, Rumunja.

W styczniu organizacja rumuńska obchodziła pięciolecie swego istnienia. Jest tam dzisiaj około 5.000 dziewcząt i naczelna skautka rumuńska powstrzymuje nadmierny rozwój drużyn, nie mając dostatecznej ilości wykwalifikowanych kierowniczek. Jest biedaczka w dużym kłopocie, gdyż rząd zdecydował, aby skauting objął całą młodzież rumuńską we wszystkich szkołach. Jakże to zrobić? Poradziły sobie w ten sposób, że podzieliły młodzież na „aspirantki", które przychodzą na szkolne zbiórki, nie noszą munduru, ani odznaki, nie złożyły przyrzeczenia. Druga grupa to już prawdziwe skautki, po przyrzeczeniu. Obozowanie jest tam zaledwie w zaczątkach, dopiero w zeszłym roku odbył się pierwszy obóz pod namiotami, trzydniowy, dla zastępowych, których przybyło 300. Dla drużynowych, mniej liczne, już się odbywały i dawniej. Trzy Rumunki były na kursie obozownictwa na Buczu w r. 33.

Teraz niedawno, w dn. 8—14 marca, wycieczka rumuńskiego Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego odwiedziła Warszawę, a razem z niemi i Naczelna Skautka Rumuńska, która była już w Polsce w r. 32 na Konferencji Światowej. Dążą do nas z całem zaufaniem, aby się czegoś nauczyć — po harcersku byłoby dać im jak najwięcej wartości. A tu jak na złość zastępy Przyjaźni Polsko-Rumuńskiej, które się miały zorganizować w Warszawie i Lwowie — wcale nie chcą pracować i od dwuch lat wiodą anemiczny żywot. Poznamy Rumunki u nas na Zlocie, przyjadą do Spały, ale dopominają się naszej rewizyty w sierpniu. Kraj jest piękny, nastrój życzliwy (zresztą czy u nas może być inny?!), koszta stosunkowo małe — pojechać warto.

Z ŻYCIA HARCERSTWA

Zjazd konstytucyjny Zarządu Oddziału Z. H. P. w Gdańsku.

W dniu 3 marca r. b. odbył się inauguracyjny Zjazd Zarządu Oddziału Z. H. P. oraz Choragwi Harcerek i Harcerzy w Gdańsku.

W inauguracji prac Zarządu Oddziału i Chorągwi gdańskich wzięli udział: inż. insp. Jarnuszkiewicz, p. Janina Tworkowska, Kierowniczka Wydziału Zagranicznego Z. H. P., instruktorzy harcerscy i goście z terenów Rzeczypospolitej, przedstawiciele władz polskich w. m. Gdańska z p. min. pełnom. Papée'm na czele, przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Gdańsku, miejscowe Koło Przyjaciół Harcerstwa.

W szeregach harcerskich na terenie Gdańska pracuje kilka tysięcy młodzieży polskiej.

Pierwszy samolot harcerski.

Harcerstwo Polskie otrzymało w dniu imienin Swego Najwyższego Protektora, p. Marszałka Piłsudskiego wspaniały dar — pierwszy samolot — który dla uczczenia Wodza, ofiarowali harcerzom pracownicy PAST'y ze specjalnym adresem hołdowniczym złożonym przez Zarząd PPW. w Belwaderze.

Ten wspaniały gest pracowników PAST'y wywołał niesłychany entuzjazm wśród harcerzy, którzy doskonale zaawansowani w szybownictwie, obecnie będą mogli ćwiczyć się w lotnictwie silnikowem.

Krótkofalarstwo w harcerstwie.

Zainteresowanie się harcerek zagadnieniem radja, a zwłaszcza krótkich fal radjowych jest b. żywe. Uczęszczają one na kursy w Zegrzu i w Warszawie oraz intensywnie przygotowują do pracy radjowej na lipcowym Zlocie w Spale własną radjostacje krótkofalową nadawczą i opracowują własny program dla uczestników zlotu, oraz dla krótkofalowców z Polski i zagranicy.

W czasie feryj Wielkanocnych odbędzie się w Warszawie kilkudniowy kurs krótkofalowy, poprzedzony ew. kursem korespondencyjnym, a przeznaczony dla harcerzy z prowincji.

BUCZE.

Komunikat L.XIX za miesiąc marzec 1935 r.

I. Kursy i kolonje

W Harcerskiej Szkole Instruktorskiej odbyły się następujące kursy i kolonje:

1) W czasie od 25.II do 23.III przebywała kolonja 45 dziewczynek z Rudy Śląskiej, zorganizowana w 2 gromady zuchowe „Zwierzyki" i „Leśne Ludki". Drużynowe obu gromad rozpoczęły próbę drużynowej zuchów. (1 z Pomorza, 1 z Łotwy).

2) Dnia 30.III zakończył pracę II kurs kierowniczek pracy harcerskiej na wsi. W wyniku kursu 12 uczestniczek otrzymało upoważnienie do organizowania zastępów próbnych, pozatem złożyły następujące próby: ochotniczki 10, pionierki 5 (sprawdzenie), sprawności: gospodyni wiejskiej 5, pokojówki 13, starszej kucharki 6, opiekunki dzieci 12. W czasie tego kursu opracowano 8 programów, 4 sprawności wiejskie. Uczestniczki tego kursu zostały ujęte w stałe zastępy wiciowe, celem kontynuowania pracy samokształceniowej.

3) Dnia 24.III przyjechała kolonja 47 dziewcząt z kl. V i VI z Szopienic.

4) Dnia 24.III rozpoczął się IX kurs metodyczny dla drużynowych harcerek, uczestniczek 17.

II. Prewentorjum.

Stan zdrowia dzieci i samopoczucie b. dobre. Przeciętny przyrost wagi w ciągu miesiąca (do 20.III) 1 i pół. kg.

III. Hufiec Buczański.

Górki Wielkie. Drużyna miała 6 zbiórek, z tego 2 nadprogramowe poświęcone na przygotowanie poranku 19 marca dla drużyny z Brennej. Zastęp starszy organizuje ćwiczenia dla młodszego, zdobywającego stopień ochotniczki.
Gromada: 4 zbiórki, przygotowanie na 19 marca, udział w poranku szkolnym.

Grodziec — Zastęp: 4 zbiórki z tego 2 poświęcone Marszałkowi J. Piłsudskiemu, 2 związane z hasłem pracy dla innych.
Gromada: 4 zbiórki — z tego 3 poświącone Marszałkowi, 1 pod hasłem „Zuch niesie radość".

Pogórz — I. zbiórka drużyny „Pracownic" (zastępy „Pszczoły" i „Mrówki") zdobywanie godła drużyny.
II. zbiórka — wycieczka do Grodźca, tam wspólnie z zastępem z Grodźca ćwiczenie- „zdobywanie Belwederu".
Gromada: zbiórek 4, przygotowanie do 19 marca i do gry z Grodźcem.
„Świstaki": (chłopcy) zbiórek 3, przygotowanie do gry z Grodźcem.
1 dziewczynka z zastępu „Pszczól" brała udział w kursie dla kierowniczek pracy harcerskiej na wsi.

Brenna — Wyjechała dotychczasowa drużynowa J. Białecka, drużynę tymczasowo objęła Hufcowa. Zbiórek 4. Przygotowanie do 19 marca. 1 dziewczynka z drużyny brała udział w kursie dla kierowniczek pracy harcerskiej na wsi.

Lipowiec — Zbiórek 4 w tem przygotowania do 19 marca.

IV. Ogród.

Podjęto prace wiosenne w ogrodzie. Założono inspekty. Zainstalowano 20 nowych okien inspektowych.

Józefina Łapińska
Komendantka
Śląskiej Stanicy Harcerskiej
na Buczu.

Komunikat Zarządu „Gniazda Tatrzańskiego" za miesiąc marzec 1935 r.

1. Po otrzymaniu pożyczki Stasiek Piton rozpoczął budowę werandy w ogrodzie i zainstalował wannę na I piętrze.
2. Odwiedziła „Gniazdo" dchna Kannówna.
3. Wpłynęły następujące dary:

Dh Dr. M. Grażyński Przew. Z. H. P.	100 zł.
PP. Dziewałtowscy-Gintowtowie	25 zł.
Dch. Paszkowska Hanna	50 zł.
Dch. I. Jędrzejewska	1 zł.
P. A. Feilhauer	1 zł.
Dch. St. Sanojcówna	6 zł.
46 Ż. Dr. H. z Częstochowy (na powodzian)	5 zł.
P. J. Wójtowicz —	Pół sągi drzewa opałowego.

4. W „Gnieździe" przebywało osób 11 — są jeszcze wolne miejsca.
5. Poszukujemy druchny do zajęcia się gospodarstwem. Informacje: p. dr. Bujwid, Kościelisko ad Zakopane. San. Wojskowe.
6. Prosimy o nadsyłanie rozsady, krzewów i kwiatów oraz nasion do ogrodu Gniaździanego.

Czuwaj!

Ks. Jan Humpola
Prezes Zarządu Gniazda Tatrzańskiego
harcmistrz Z. H. P

Harcerska Szkoła Instruktorska na Buczu przyjmie na praktykę harcerkę-ogrodniczkę. Możliwość samodzielnej pracy w wybranym dziale.

Do zgłoszenia należy dołączyć wykaz służby harcerskiej i dowody wykształcenia ogrodniczego.

KSIĄŻKI.

Przegląd wydawnictw P. U. W. F. i P. W. „Wychowanie Fizyczne Kobiet".

Oddawna odczuwało się brak wydawnictw z dziedziny sportu kobiecego, a tymczasem zainteresowanie kulturą fizyczną stale wśród kobiet wzrasta.

Potrzebę czytelniczą w zakresie sportów zaspokoiło wreszcie wydawnictwo „Wychowanie Fizyczne Kobiet", pod redakcją p. K. Muszałówny i dr. Reicherówny, wydające oddzielne tomiki, z których każdy poświęcony jest innej dziedzinie sportu, Do chwili obecnej ukazały się trzy książki.

Tom pierwszy „Uszkodzenia sportowe u kobiet" opracowany przez dr. Adolfa Wojciechowskiego omawia w sposób popularny i życiowy najczęstsze uszkodzenia w poszczególnych ćwiczeniach cielesnych, ze wskazaniami w jaki sposób można temu zapobiegać.

Praktyka wykazała że ćwiczenia stosowane niewłaściwie z przesadą, powodują często znaczne szkody dla zdrowia. Młodzież żeńska z racji swej budowy jest bardziej narażona na uszkodzenia w sporcie aniżeli młodzież męska. To też każda sporstmenka powinna zaznajomić się z książką dr, Wojciechowskiego, aby móc uprawiać sporty tylko w granicach takich, które będą dostosowane do jej organizmu.

Tom „Narciarstwo", opracowany zbiorowo, nie jest wprawdzie w danej chwili aktualny, jest on jednak tak doskonale zredagowany i tak interesująco ujmuje dziedzinę narciarstwa, że z prawdziwą przyjemnością może być czytany nawet w wiosennej porze.

Książka ta jest pierwszą z wydawnictw narciarskich zawierająca całokształt tego pięknego sportu; jego historję, sprzęt, ekwipunek, technikę jazdy, wskazania teoretyczne i praktyczne, przepisy zawodów i odznak, i niewątpliwie stanie się „vade mecum" każdego narciarza.

O tomie trzecim „Turystyka górska i nizinna" powiemy następnym razem.

H. Iwaszkiewiczówna

Marja Wiąckowa. „Piszmy do Polaków na obczyźnie. Warszawa, 1935.

Praca zawiera materjały informacyjne i wskazówki praktyczno-organizacyjne o nawiązaniu kontaktu między Macierzą a Polonją zagraniczną. Jako najłatwiejszy sposób nawiązania bliższych stosunków z Polakami na obczyźnie uważa autorka wymianę korespondencji, i to zarówno między młodzieżą szkolną, jak pozaszkolną oraz wszelkiego rodzaju towarzystwami. Osobny rozdział książki omawia korespondencję z chorymi w szpitalach, z żołnierzami Legji Cudzoziemskiej, robotnikami rolnymi, a także korespondencję, mającą na celu pomoc w samokształceniu. Książka bardzo pożyteczna i na czasie, stanie się niezbędną dla pracownika oświatowego i organizatora życia społecznego na obczyźnie. Każdy znajdzie tam sporo materjału, który pomoże mu w zorganizowaniu niezmiernie ważnej pracy, cementującej młode pokolenie Polonji zagranicznej z krajem Ojców. Wydawca „Nasza Księgarnia". Cena 1.50. Wpłacać można na konto P. K. O. Nr. 2058.

"Tak jak ty" słowa te streszczają bardzo trafne i głębokie spostrzeżenie psychologiczne w krótkiej a ślicznej książeczce Marji Dąbrowskiej p. t. „Przyjaźń"[1]).

Zaliczam ją do tych książek o dzieciach, które nie są tylko literaturą, ale życiem uchwyconem na gorąco — na każdej stronie wyczytać można głębokie zrozumienie duszy dziecka.

Jest to historja wielkiej przyjaźni między dwoma chłopcami, przyjaźni nagłej a wszystko ogarniającej sobą, sprawiającej, że świat cały nie istnieje „tylko ten jedyny przyjaciel któremu wszystko można powiedzieć — tylko jemu — który nas zrozumie tak jak chcemy być zrozumiani; z nim wspólnie odkrywamy nowy, nieznany dotąd świat.

Cudowny jest świat wielkiej młodzieńczej przyjaźni!

„Któż to zrozumie? — — Jeden człowiek dla drugiego nie może być taki ważny. Są różne ważniejsze rzeczy niż przyjaźń. Może to jest też prawda. Ale są takie chwile, kiedy wszystkie ważne rzeczy, cały świat, aniołowie i ludzie przybierają postać chłopca, imieniem Stefan, który przychodzi i mówi: Jeżeli się boisz sam, ja będę z tobą. I to jest przyjaciel. Przez niego słyszy się głosy wszystkich rzeczy, sprawy całego świata. Właśnie dotąd widziało się tylko siebie. Najwyżej mamę i ojca. A kiedy on się zjawił, odsłoniło się tyle nowych rzeczy.".

I tak Stefan zasłonił przed Karolem świat cały — nawet przez jakiś czas matkę, która w jakiejś miejscowości kuracyjnej na południu leczy swoje chore płuca. Ale nieszczęście dalekie traci swą rzeczywistość i bezpośredniość dla ludzi w tym wieku co Karol. Stefan jest też chory a Karol jest przy nim, widzi go w gorączce. Niema chyba ofiary którejby teraz nie spełnił, byle przyjaciel wrócił do zdrowia.

A po tygodniach. gdy bliskie nieszczęście zostało pokonane, następuje chwila ocknienia i zastanowienia.

Przecież dla jednej drogiej sprawy porzucił i zlekceważył inne — jak teraz widzi — równie cenne. Co mu ojciec powie; opuścił dom bez jego wiedzy, by podążyć za przyjacielem, listy od rodziców ledwie przeglądał, pisał sam krótko, a nawet wyręczała go w korespondecji służąca Rozalja.

I tu następuje moment, który zainteresować musi każdego pedagoga. Staje wobec siebie dwoje ludzi: człowiek dorosły, który wychowuje i ten dwunastoletni chłopak, który teraz, wobec bezpośredniości przeżycia, oskarża się sam.

Aby każdy wychowawca miał tyle zrozumienia duszy dziecka i tak dobrze pamiętał, że i on był kiedyś młody, jak ten ojciec, którego nie dziwi gorące serce niepoprawnego syna. W słowach prostych a jakże prawdziwych mówi do Karola że lepiej jest mieć, „owo szalone serce", niż zeschnięte i obojętne na wszystko. „A potem już będziemy mówili jak zdobywać mądrość i spokój".

I kończy się ta rozmowa wyznaniem ojca, o które prosi pokornie ale natarczywie syn — „Jakbyś ty zrobił w moim wieku, gdybyś miał przyjaciela?" — „Tak... jak ty, synu..." Karol czuł, że milczenie ojca byłoby zniszczyło tak radośnie powitane porozumienie między nimi.

Zdaje mi się, że ludziom dorosłym tak często brak tej powiedzmy, pamięci, że i oni inaczej przeżywali i inaczej patrzyli na życie niż teraz: a może w niejednym wypadku to serce spokojne i zrównoważone było też dawniej szalone. A druga sprawa: nie można stosować miary człowieka dojrzałego tam, gdzie jest wciąż stawanie się, niespodzianki przeciwieństw, brak umiaru; może w pewnych wypadkach najlepszą metodą — poczekać. — A zawsze: starać się zrozumieć.

Ostatnia scena tej nowelki wykazuje jedną myśl: że tu mowa nietylko o przyjaźni między Karolem a Stefanem ale też o innej przyjaźni, rzadkiej a jakże cennej — między człowiekiem dorosłym a dzieckiem.

Radzę Druchnom przeczytać tę książeczkę.

Dr. Janina Winowska

Henryk Bagiński. U podstaw organizacji wojska polskiego 1908—1914. Ukazał się II zeszyt. Skład główny Gebethner i Wolff.

Święty Jerzy — pierwszy polski życiorys patrona skautingu i harcerstwa, z przedmową ks. St. Skazińskiego, kapelana Oddziału Wielkopolskiego ZHP. Skład główny Ka De Ha Poznań, Podgórna 10; cena 40 gr.

---

[1]) Wyd. Mortkowicza z cyklu „Dobre książki dla młodzieży".

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

Język polski na Uniwersytecie w Rydze.

Na Uniwersytecie w Rydze otwarto ostatnio lektorat języka polskiego.

Studenci amerykańscy a problemy międzynarodowe.

Wielkie zainteresowanie, jakie okazują studenci amerykańscy w stosunku do kwestji międzynarodowych występują wyraźnie przy badaniach nad organizacją i pracą dwóch wielkich stowarzyszeń studenckich, które powstały ostatnio w Stanach Zjednoczonych, mianowicie Intercollegiate Council i National Student Forum. Pierwsza z tych organizacyj założona została w r. 1931 przez grupę uczestników Kongresu Federacji Studentów Katolików w Vaumarcus. Celem tej organizacji są studja problemów politycznych narodowych i międzynarodowych oraz rozwijanie wśród mlodzieży poczucia odpowiedzialności politycznej i przygotowanie młodzieży na dobrych obywateli. Organizacja ta posiada około 750 sekcyj lokalnych a budżet jej wynosi około 30.000 dolarów.

National Student Forum, założone w r. 1929 pracuje przedewszystkiem nad rozszerzeniem wiadomości o pakcie Briand—Kellog oraz nad wpojeniem w młodzież zasad pacyfizmu w zastosowaniu do polityki międzynarodowej.

Do organizacji należy 8.000 szkól wyższych (t. zw. High schools), które biorą bardzo czynny udział w ruchu.

Badania lekarskie na uniwersytatach niemieckich i szwajcarskich.

Na ostatnim Kongresie przeciw-gruźliczym podano interesujące fakty o gruźlicy wśród studentów. Bawarski Minister Oświecenia Publicznego oświadczył, iż badania przeprowadzone w jego obwodzie wykazały 0,48 proc. studentów gruźlików zdeklarowanych, 0,17 proc. gruźlików w rozwoju, 1,01 proc. gruźlików w stanie podrozwojowym, 16,6 proc. gruźlików ukrytych, oraz 1,8 proc. podejrzanych o gruźlicę.

Badania o podobnych wynikach przeprowadzone zostały w szkołach wyższych w Monachjum, na innych Uniwersytetach niemieckich oraz polskich.

Wobec powyższego postanowiono wprowadzić na wszystkich uniwersytetach w Niemczech i Szwajcarji obok istniejących badań lekarskich badania radjologiczne.

Doświadczenia nad śmiertelnemi porażeniami prądem.

W Instytucie Patologji uniwersytetu w Lipsku, dr. S. Köppen przeprowadził serję ciekawych doświadczeń na zwierzętach nad zagadnieniem śmiertelnych porażeń prądem. Doświadczenia te posiadają duże znaczenie dla ratownictwa w wypadkach porażeń elektrycznych u ludzi.

Istnieją porażenia dwojakiego rodzaju: prądem niskiego i wysokiego napięcia. W obu wypadkach może wystąpić śmierć zwierzęcia. W wypadku jednak porażenia prądem niskiego napięcia zmiany, które powstają w organiźmie, nie są spowodowane wyzwalającem się ciepłem, lecz polegają na swoistem oddziaływaniu energji elektrycznej na ośrodki nerwowe. Przeciwnie natomiast, przy działaniu prądu wysokiego napięcia, powstają przedewszystkiem oparzenia.

Przy chronicznem drażnieniu prądem powstają u zwierząt zmiany we krwi, objawiające się skróceniem czasu krzepnięcia krwi, w naczyniach tworzą się zakrzepy, które utrudniają krążenie i prowadzą do pękania naczyń krwionośnych i krwawień. Ustanie czynności mózgu przy porażeniach elektrycznych spowodowane jest nie bezpośrednio przez działanie prądu, lecz wskutek porażenia naczyń i wyłączenia krążenia krwi.

U zwierząt, które padły w czesie drażnienia prądem elektrycznym, stwierdzono nagłe zatrzymanie się krążenia krwi, zakrzepy w naczyniach i obrzęk tkanek. Według autora należy uznać za przyczynę śmierci w porażeniach elektrycznością paraliż naczyń krwionośnych.

Stosownie też do tego należy nieco inaczej niż to było przyjęte dotychczas ratować ludzi, którzy ulegli porażeniu elektrycznemu. Dotychczas mianowicie ograniczano się do stosowania sztucznego oddechu, wychodząc z założenia, że porażeniu ulega tylko ośrodek oddechowy. Oprócz sztucznego oddychania powinno się więc stosować energiczne środki, pobudzające krążenie krwi, ponieważ porażenie naczyń krwionośnych jest głównym powodem śmierci.

Higjena i bezpieczeństwo pracy w polskiej fabryce.

Na tle nieszczególnych naogół warunków higjeny i bezpieczeństwa pracy w przemyśle polskim, dość wyraźnym kontrastem odbija się akcja opieki społecznej i zdrowotnej nad robotnikami zatrudnionymi w Wojskowym Zakładzie Pirotechnicznym w Rembertowie. O akcji tej i jej wynikach informuje dr. B. Muszkatblat w „Warszawskiem Czasopiśmie Lekarskiem".

Od chwili przejęcia fabryki w 1933 r. przez wojskowość zapoczątkowano racjonalną opiekę zdrowotną nad zatrudnionymi w fabryce robotnikami. Akcja ta miała na celu podniesienie stanu zdrowia robotników przez poprawę warunków pracy i właściwą jej organizację oraz zwalczanie nieszczęśliwych wypadków przy pracy. pochłaniających tyle niepotrzebnych ofiar i przysparzających społeczeństwu tylu kalek.

Pierwszym etapem tej akcji było utworzenie stanowiska lekarza fabrycznego, higjenisty, który ma za zadanie zapobieganie chorobom zawodowym i niesienie pomocy w wypadkach przy pracy. Lekarzowi temu polecono gruntownie zbadać stan zdrowia całej załogi robotniczej oraz wspólnie z technikami — warunki pracy i na podstawie wyników tych badań zorganizować pracę tak, aby jaknajskuteczniej zabezpieczyć każdego robotnika przed nieszczęśliwemi wypadkami i chorobami zawodowemi, fabrykę zaś uchronić przed stratami.

Reorganizacja ta trwała 6 miesięcy; brali w niej udział, oprócz lekarza, kierownicy poszczególnych działów fabryki, kierownik inspekcji fabrycznej oraz zastępca kierownika stacji doświadczalnej. Była to więc cała komisja higjeny i bezpieczeństwa pracy. Po dokładnem przedyskutowaniu planu organizacji pracy wydano odpowiednie zarządzenia.

W obecnej chwili organizacja opieki zdrowotnej nad robotnikami przedstawia się następująco: każdy robotnik przed przyjęciem podlega badaniu lekarskiemu w celu określeniu, do jakiego rodzaju pracy nadaje się on najlepiej.

Co pewien czas każdy robotnik poddawany jest badaniu kontrolnemu, aby sprawdzić, czy odpowiada mu nadal dany rodzaj pracy. W razie wyniku ujemnego przenosi go się do innego działu pracy, względnie leczy się zapobiegawczo w pierwszym okresie choroby, zanim cierpienie wybuchnie z całą siłą.

Praca w niektórych oddziałach obfituje w niebezpieczeństwa, których usunąć się nie da, np. nie do uniknięcia bywa stykanie się z substancjami trującemi. Lekarz fabryczny obmyśla środki ochronne i zapobiegawcze przed działaniem tych jadów, nakazuje noszenie ubrań ochronnych, rękawic, masek,

okularów i t. p. Oprócz tego dba o stan zdrowotny wszystkich pomieszczeń fabrycznych, o dobrą wentylację oświetlenie, o czystość i t. d.

Do zadań lekarza należy wreszcie propaganda higjeny wśród robotników. Co tydzień wygłasza on pogadankę na tematy aktualne, uświadamia robotników o grożących im niebezpieczeństwach i konieczności ochrony zdrowia, wywiesza w miejscach niebezpiecznych plakaty ostrzegawcze.

Oprócz tej działalności, związanej ściśle z higjeną pracy, zorganizowano na terenie Wojskowych Zakładów Pirotechnicznych opiekę nad matką i dzieckiem, kuchnię fabryczną i kursy ratownictwa. Cała ta akcja, chociaż trwa niedługo, przyczyniła się do podniesienia stanu zdrowia, robotnika jego stanu fizycznego i samopoczucia moralnego oraz do udoskonalenia metod pracy i zwiększenia jej wydajności. Poważne zyski odniosły więc obie strony: robotnik i fabryka.

Oby ten przykład stał się impulsem dla całego przemysłu polskiego do organizowania służby higjeny i bezpieczeństwa pracy i utworzenia stanowisk lekarzy fabrycznych, będących niezbędnym czynnikiem zapoczątkowania tej doniosłej kulturalnie i gospodarczo akcji.

Od Administracji:

Administracja „Skrzydeł" podaje do wiadomości wszystkich prenumeratorek i Komend Chorągwi:

I. 1. Z dniem 1-szym kwietnia b. r. przestaną być wysyłane jako dodatek do „Skrzydeł" — „Wiadomości Urzędowe".

2. Wpłacone już pieniądze za „Wiadomości Urzędowe" po potrąceniu należności za 1-szy kwartał b. r. zaliczone zostaną na poczet dalszej prenumeraty ewentualnie zadłużenia prenumeratorek.

3. Numer kwietniowy „Wiadomości Urzędowych" otrzymają Komendy Chorągwi dla wszystkich swoich drużyn i dotychczasowych prenumeratorek.

4. Prenumeratę „Skrzydeł" ustala się w cenie 5 złotych rocznie, a mianowicie:

rocznie — 5 zł.
półrocznie — 2 „ 50 gr.
kwartalnie — 1 „ 25 „

II. Przy wpłatach należy podawać dokładne i jednolite adresy i nazwiska, z zaznaczeniem jaka to jest prenumerata: „nowa" czy „dawniejsza". W ten sposób unikniemy powtórnego wysyłania „Skrzydeł" a prenumeratorkom i Komendom Chorągwi zaoszczędzimy czasu na zbyteczną z nami korespondencję. Należy również **każdorazowo** zawiadamiać nas o zmianie adresów.

III. Jednocześnie prosimy o jaknajszybsze regulowanie dawnych zaległości przez poszczególne prenumeratorki i Komendy Chorągwi.

IV. Podajemy do wiadomości, że ukazał się nowy powiększony nakład „Wierszy i piosenek zuchowych" w układzie druchny Jadwigi Zwolakowskiej. Cena 20 groszy za egzemplarz. Rabatu nie udziela się żadnego. Ze względu na duże zapotrzebowanie prosimy o wcześniejsze zamówienia.

Na ofiary powodzi w Dworku Cisowym złożyła w Redakcji „Skrzydeł" drch. J. H. — 198 zł.

Treść numeru:

PRENUMERATA.

Rocznie zł. 5.— z „Wiadomościami Urzędowemi" Z.H.P. zł. 7.—
Półrocznie „ 2.50 „ „ „ „ „ 3.50
Kwartalnie „ 1.25 „ „ „ „ „ 1.75

Cena 1 numeru „Skrzydeł" 50 gr.
Cena 1 numer z „Wiadom. Urzęd." 70 gr.
Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P. Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.

Komitet Redakcyjny pod kierunkiem *Ewy Grodeckiej.* Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna.*
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Jadwiga Lindnerówna.*

Zakład Graficzny „PIONIER" Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.